

Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silwerado" i "Desperado") albo jak kto woli *Historia pewnego czajnika*

HISTORIA PEWNEGO CZAJNIKA

Tom I, część druga

Akcja powieści toczy się na Dzikim Zachodzie.

Wszelkie podobieństwo do kogokolwiek lub czegośkolwiek jest niezamierzone, a posądzenie o to autora to absurd.

Nowe postacie wprowadzone w części drugiej:

Fajowa Lasencja - Burdelmama w jednym z teksańskich miasteczek. Właścicielka lokalu "Wszystko co tylko zechcesz". Pochodzi z bostońskiej arystokracji. Jest chyba zrozumiałe, że jest doskonale zorientowana w sytuacji politycznej Teksasu.

Brave Pablo - meksykański gringo, w przeszłości jedna z najlepszych strzelb Teksasu. Ma dawny zatarg ze **Szmirem**, który nie można rostrzygnąć inaczej jak przez pojedynek rewolwerowców.

Ciemny Parawan - Indianin, który przystał do degeneratów żeby zapłacić lukę po Wielkim Dziobie. Nie jest do końca zdegenerowany, ale ciągle manipulowany przez **Sr....cego do ryja**, gotów jest oddać życie za wodza. Gorąco popiera wprowadzenie cenzury przez **Komunskiego**.

Człowiek z torbą - Eksrewolwerowiec, obecnie zajmuje się podejrzanym handlem na granicy meksykańsko- teksańskiej. Kiedyś zdobył dla Teksasu medal w drużynowych rozgrywkach międzykontynentalnych.

Bald Mirror - Wszczyzna burdy w każdym lokalu, nie cofa się przed wybijaniem szyb, jednak jakoś dotychczas nikt go nie zastrzelił. Obraża miejscowe laydies i damy do towarzystwa. Ostatni romantyk Dzikiego Zachodu, jeździ tu i tam w poszukiwaniu czegoś, czego prawdopodobnie nigdy nie znajdzie.

Wyrocznia Teksasu - Urodził się pod Wezuwiuszem, dzieciństwo spędził w Łądku Zdroju (Europa Wschodnia). Mieszkańcy stanu udają się do niego po poradę przed podjęciem ważnych, życiowych decyzji. Zasłynął w czasie wojny secesyjnej. Na początku pomagał armii Południa, ale potem Lee nie chciał go słuchać. Nieoficjalnie wiadomo, że zagadał na śmierć jego trzech oficerów. Potem przeniósł się do armii Północy (dobry kumpel generała Granta). To on poradził Grantowi, żeby ten decydującą bitwę stoczył pod Getysburgiem. Największy gawędziarz Dzikiego Zachodu.

White Agnes - Ważna persona w biurze **Gubernatora**.

Lois Van Hal - Barman w lokalu "Wszystko co tylko zechcesz", a w wolnych chwilach sędziuje turnieje rewolwerowców. Jest przeciwnikiem strzelaniny na czas.

Zielonooka - Śpiewaczka w lokalu "Wszystko co tylko zechcesz"

Błądny Wzrok - Pochodzi z nad morza Bałtyckiego, wyemigrował i stał się hiszpańskim "macho". Przybył do Teksasu na zawody strzeleckie.

ROZDZIAŁ PIERWSZY: SZERYF STAJE SIĘ BANITA

Young Kain: Szeryfie jeżeli złamie pan nakaz sędziego stanowego będzie pan poszukiwany listem gończym. Prawo w Teksasie musi być przestrzegane.

Twardy Kamień: Tego człowieka chciano powiesić bez procesu, czy to jest zgodne z prawem? Gdybym nie przybył na czas doszłoby do tragedii!

Young Kain: Szeryfie pańska jurysdykcja nie obejmuje tego miasteczka, to teren **Ralph Finna**. Ja też nie spotkałem się z takim przypadkiem, ale proszę szeryfie, niech pan czyta.

Young Kain wyjmuje z kieszeni telegram i podaje go **Twardemu Kamieniowi**. Szeryf czyta w skupieniu, po przeczytaniu oddaje kartkę **Kainowi**.

Twardy Kamień: Kanalia!!! Wiedziałem że coś tu nie gra.

Young Kain: Mówi pan o mnie, proszę się liczyć ze słowami, inaczej będzie pan potrzebował adwokata.

Twardy Kamień: Miałem na myśli sędziego stanowego, ten człowiek dba tylko o własne interesy, mając gdzieś problemy mieszkańców, a nawet ludzkie życie.

Young Kain: Obraził pan **Starego Kartla**, puszczę to mimo uszu, proszę pozwolić mi wykonywać moje obowiązki.

Twardy Kamień: Jest pan w Teksasie od tygodnia, dobrze zna się pan na prawie, ale nie zna pan jeszcze realii tego stanu, tego człowieka chciano zamordować w majestacie prawa, w białych rękawiczkach! Nie mogę na to pozwolić! Chłopcy lepiej się odsunąć, pierwszego który sięgnie po broń rozwalę na miejscu!!!

Young Kain: Szeryfie wstępuje pan na drogę, z której nie ma odwrotu, jeszcze nie jest za późno, proszę się nie mieszać!

Twardy Kamień: Odepnijcie swoje pasy i połóżcie na ziemi, slowly slowly, a ty Bill rozwiąż **Starego Graba** i przyprowadź mu konia!

Young Kain: Daleko nie zajedziecie, ludzie szeryfa stanowego szybko was złapią.

Twardy Kamień: Proszę się dobrze zastanowić komu pan służy prawu Teksasu, czy partykularnym interesom jednego człowieka.

Stary Grab: Przekaż **Ralph-finnowi**, że się z nim skontaktuję. Szkoda, że poznaliśmy się w takich okolicznościach. Mam nadzieję, że jeszcze się spotkamy.

Young Kain: Lepiej żeby tak się nie stało dla waszego dobra. Dam wam przyjacielską radę, odjedździe szlakiem Kojota, a potem skręćcie w lewo i przełęczą żmiji dojedziecie do granicy stanu, tam będziecie bezpieczni.

Twardy Kamień: Miło z twojej strony, ale mam tu jeszcze coś do załatwienia, a ja nie lubię niedokończonych spraw.

Twardy Kamień i **Stary Grab** odjechali w kierunku przełęczu Mustanga. **Young Kain** zamyślony obserwował ich odjazd. Podszedł do niego **Bill** i wręczył telegram. **Kain** odpieczętował go i przeczytał jego treść.

"Drogi Kainie mam nadzieję, że bez problemu uporałeś się ze swoim pierwszą większą sprawą jaką ci powierzyłem, nasi mieszkańcy będą z ciebie dumni. Podwajam twoją gażę i zapraszam do siebie na rancho. Wyślij mi telegram z odpowiedzią. Sędzia stanowy Stary Kartel"

Young Kain: **Bill** wyślij sędziemu następujący telegram:

"Do sędziego stanowego Starego Kartla. Stop Stary Grab uciekł. Stop. Pomógł mu Twardy Kamień. Stop. Będą ich ścigać ludzie szeryfa. Stop."

Dwie godziny później przyszedł telegram:

"Jesteś zdymisjonowany. Nie ma dla ciebie już miejsca w Teksasie. Sędzia stanowy Stary Kartel"

Po dojechaniu do przełęczy Mustanga **Twardy Kamień** i **Stary Grab** wjechali do Kanionu Sępa.

Stary Grab: Dokąd jedziemy?

Young Kain: Zaraz się dowiesz.

Zsiedli z koni, wyjęli swoje strzelby i przywiązali konie.

Twardy Kamień: Widzisz te skały w oddali i trzy kaktusy, które wystają nad nimi.

Stary Grab: Widzę, jakieś 250 kroków.

Twardy Kamień: Zobaczymy czy umiemy jeszcze strzelać, ty strzel w ten po lewo, a ja w ten po prawej.

Stary Grab: A ten w środku?

Twardy Kamień: Zobaczysz.

Wzięli do ręki strzelby, były to szybkostrzelne Winchestery. Rozległ się huk kanonady strzeleckiej, po chwili czubki kaktusów zarówno ten po prawej, jak i ten po lewej nie wystawały już ponad skały. Mężczyźni wpatrywali się w kaktus środkowy. Po dziesięciu sekundach znów rozległa się kanonada strzelecka dobiegająca z pobliskich krzaków. Również i środkowy kaktus przestał wystawać znad skały. Z pobliskich zarośli wyszedł nieznajomy. Miał na sobie buty z ostrogami, spodnie i kurtkę południowca oraz meksykański kapelusz. W rękach jeszcze dymił mu Winchester.

Stary Grab: Brave Pablo!!!

Brave Pablo: Słyszałem, że masz kłopoty.

Stary Grab: A takie, tam. ...Co sprowadza cię do Teksasu?

Brave Pablo: Jesteś poszukiwany w całym Teksasie, za twoją głowę wyznaczono sporą nagrodę. Dowiedziałem się, że twojej śmierci chce **Szczający do czajnika**. Jeśli o mnie chodzi to nudziło mi się już w Monterey, stęskniłem się za naszymi preriami. Przyjechałem też wyrównać rachunki ze **Szmirem**. Ale to może zaczekać, musimy to oblać!!!

Twardy Kamień: Widzę, że nie zapomniałeś jak się strzela Pablo. Za spotkanie!

Wypito toast.

Stary Grab: Muszę powstrzymać rozrastających się degeneratów.

Brave Pablo: A jaki jest twój cel Kamieniu?

Twardy Kamień: Chcę stanąć do walki z Bartolomeo!

Stary Grab: Muszę jechać na szlak Orła, mam tam spotkanie z **Johnem Pinnem**. Spotkajmy się za pięć dni przy Studni Bez Dna.

Brave Pablo: My przez ten czas zasięgniemy języka. A więc za pięć dni przy studni!

Stary Grab: Houk!

Stary Grab pojechał w kierunku Szlaku Orła, a **Twardy Kamień** i **Brave Pablo** do Wodospadów Bizona.

Dwie godziny później.

Twardy Kamień: Patrz Pablo ktoś się zbliża.

Brave Pablo: To **Czerwony brodacz** wie o Teksasie więcej niż ty i ja razem wzięci. Zapytajmy go.

Twardy Kamień: Witaj **Czerwony brodaczu!**

Czerwony brodacz: Witajcie **Twardy Kamieniu** i **Brave Pablo!**

Brave Pablo: Potrzebujemy informacji na temat sytuacji w Teksasie. Wszyscy trzej mężczyźni zsiedli z koni i rozmawiali stojąc blisko siebie.

Czerwony brodacz: Ja nic nie wiem, rozmawiacie z niewłaściwym człowiekiem.

Brave Pablo wyciągnął colta i przystawił go do skroni **Brodacza**.

Brave Pablo: Nie mamy na to czasu, nasz przyjaciel ma kłopoty, a i my sami możemy zginąć jeśli nie będziemy wiedzieli co jest grane.

Czerwony brodacz: Dobrze, pytajcie więc.

Twardy Kamień: Jak wygląda sytuacja w Teksasie?

Czerwony brodacz: Ostatnie decyzje **Gubernatora** wprowadziły zamęt w stanie. **Komunsky** nie wywiązał się z obietnicy sprowadzenia do Teksasu "**Strategicznej Dojnej Krowy**" Na lud nałożono podatek w wysokości 10 \$ od każdego turnieju strzeleckiego.

Brave Pablo , nie przestając czujnie obserwować **Brodacza:** Czyli wszyscy mieszkańcy są **Strategiczną Dojną Krową**?

Czerwony brodacz: Na to wychodzi. **Gubernator** wprowadził też przepis o obowiązkowych badaniach szamańskich. Bez nich mieszkańcy nie mogą brać udziału w zawodach. Jedyny szaman w stanie znajduje się na ranchu **Starego Kartla**. Ostatnią chybioną decyzją **Komunskiego** jest wprowadzenie cenzury. Wszyscy mieszkańcy będą mieli na czole wypalane dane osobowe.

Twardy Kamień: To jakiś psychopata!

Czerwony brodacz: Na razie w ryzach trzyma ludzi szeryf **Ralph Finn**. W rezerwie jest 100 000 armia **Wołodii Szmira**. Wyszukani przez niego i gotowi dla niego na śmierć sięją postrach w Teksasie. Jego obstawa to 100 osobowy oddział pochodzący z Pyra City, to bezwzględni mordercy. Są jeszcze siły **Starego Kartla** (25 000 ludzi). **Old John** i **Bartolomeo** mogą wystawić 50 000 ludzi. Dawni sojusznicy: **Old John**, **Stary Kartel**, **Szmir**, **White Agnes** i inni zaczynają ścierać się ze sobą o władzę. Szczególnie pazerny na władzę jest **Stary Kartel**, który czując się niedowartościowany, chce wyjść z cienia **Old Johna** i jego żony. To jeszcze nie wszystko! Na południu rośnie w siłę indiańskie plemię degeneratów, pod przywództwem **Szczającego do czajnika**. **Sra...cy do ryja** i **Szczający do czajnika** rozdają za darmo innym plemionom wozy pełne ognistej wody. **Kuźnia heroiny** jeździ po innych wioskach i promocyjnie (za darmo) rozdaje jointy na lewo i prawo. **Byczy Liliput** nie pojechał na mistrzostwa młodych indian do Morskiego Łba, ale nie zasypuje gruszek w popiele. Wraz ze zdegenerowanymi indiankami podróżuje po Teksasie i raczy innych wojowników "darmówkami" osłabiając ich morale. Moim zdaniem degeneraci rozrastają się w liczbie 50 wojowników dziennie, a inne plemiona są stale osłabiane. **Szczający do czajnika** i **Sra...cy do ryja** działali kiedyś w Europie w PTZS. Było to **Pijackie Towarzystwo Zbirów Szaletowych**. Za 15 dni jest zebranie wodzów wszystkich teksańskich plemion. **Szczający do czajnika** będzie chciał zjednoczyć wszystkie szczepy i stanąć na ich czele. Będzie mógł wtedy dowodzić armią 200 000 zdegenerowanych, gotowych na wszystko indian. Sytuacja w Teksasie jest niestabilna, część ludzi już wyjechała ze stanu. Do Teksasu przybył **John Waight**, zastrzelił **Farbowanego Liska** i poprzysiął zemstę **Szmirowi**. W górach organizują się powstańcy, dowodzeni przez **Wielkiego Zgniatacza**, szybko rosną w siłę. **Wielki zgniatacz** przewiduje, że **Stary Kartel** będzie chciał sprzątnąć całą opozycję tuż przed wyborami, posługując się rewolwerami **Szmira**. Na zachodnim wybrzeżu formułują się oddziały miłośników zawodów strzeleckich pod dowództwem **Katakumby** i **Robina Jacka**. Zamieszki w Teksasie to kwestia czasu.

Twardy Kamień: Dziękujemy ci **Brodaczu** za wyczerpującą odpowiedź.

Czerwony brodacz wsiadł na konia i odjechał. Kowboje obserwowali odjeżdżającego **Czerwonego Brodacza**.

Po krótkiej chwili **Brave Pablo** powiedział do **Twardego Kamienia:** Chyba będę musiał zadzwonić po moich chłopców z okolic Veracruz.

Twardy Kamień: Najwyższy czas tu pozamiatać!

ROZDZIAŁ TRZECI: W SALOONIE

Szeryf **Ralph Finn** energicznym ruchem otworzył drzwiczki salonu i wszedł do środka.

Ralph Finn: Nalej mi jednego Hal.

Lois Van Hal: Problemy Szeryfie?

Ralph Finn: Czasami nie wiem po co to wszystko. Tracę motywację do pracy.

Lois Van Hal: Jeszcze jednego szeryfie, na koszt firmy.

Ralph Finn: Dzięki Hal.

Szeryf odwrócił się w kierunku stolików- te same twarze, stali bywalcy lokalu. **Zielonooka** znów wykonuje ten sam numer. Przy pierwszym stoliku od pianina siedział człowiek-legenda. Był to **Wyrocznia Teksasu**. Otoczony przez pięciu przysypiających gości, opowiadał im historię swojego życia. Szeryf łowił co drugie zdanie "Mówiłem Lee żeby okopał się przy Potomaku, ale on nie chciał mnie słuchać". Będę musiał z nim później porozmawiać, pomyślał cicho. Nagle szeryf skamieniał, tuż przy szybie siedział **Bald Mirror**. **Ralph Finn** zareagował natychmiast, ale było już za późno. **Zielonooka** usiadła na kolanach **Błędnemu Wzrokowi**. **Bald** wpadł w szał. Wstał i zaczął rzucać obraźliwe epitety pod adresem **Zielonookiej**. Nim **Ralph** zdołał doskoczyć, **Mirror** potężnym uderzeniem stłukł szybę.

Ralph Finn: Znowu to samo **Mirror**, to już trzecia szyba w tym tygodniu!

Bald Mirrow: Co pan ze mną zrobi szeryfie?

Ralph Finn: To co zwykle, przymknę cię na 24 godziny aż wytrzeźwiejesz, wtedy cię wypuszczę. Ale tym razem nie dostaniesz już beera na śniadanie!

Szeryf poprowadził **Mirrora** do więzienia, zamknął drzwi celi i powiedział: "Do zobaczenia rano **Mirror**". W tym momencie do więzienia weszło dwóch mężczyzn.

Ralph Finn: **John Pinn**, co cię tu sprowadza?

John Pinn: Kopę lat Ralph, co u ciebie?

Ralph Finn: Widzę, że nie jesteś sam, kto to?

J o h n P i n n - To **Człowiek z torbą**, poszukiwany za przemyt, jest za niego nagroda w wysokości 1000\$.

Ralph Finn: Tak rysopis się zgadza, oto twoje pieniądze John. Szeryf wręcza Pinnowi 1000\$. Następnie zamyka **Człowieka z Torbą** w celi obok **Bald Mirrora**.

Ralph Finn: Wstąpisz na drinka? Powspominamy dawne czasy.

John Pinn: Nie mam czasu Ralph, mam spotkanie na Szlaku Orła, ze **Starym Grabem**.

Ralph Finn: Ze **Starym Grabem**? Mam nakaz aresztowania go, podobnie jak i **Twardego Kamienia**.

John Pinn: **Twardego Kamienia**? Nie wydaje ci się to wszystko dziwne?

Ralph Finn: Od dłuższego czasu próbuję poskładać to wszystko do kupy. W Teksasie zaczyna być gorąco, mam zbyt mało czasu żeby dowiedzieć się o co w tym wszystkim chodzi.

John Pinn: Jadę Ralph, na razie.

Ralph Finn: Powodzenia John.

John Pinn odjechał w kierunku Szlaku Orła, natomiast Ralph udał się z powrotem do lokalu **Fajowej Lasencji**. W więzieniu zostali **Bald Mirror** i **Człowiek z torbą**.

Bald Mirror: Jesteś tam, czemu nic nie mówisz?

Czowiek z torbą: Cześć Mirror, pojutrze szeryf wyjedzie, do miasta przybędzie tu **Duży Kieł**, da łapówkę tam gdzie trzeba i będę wolny.

Bald Mirror: To znakomicie, będziemy mogli zrobić imprezkę w Wielkim Kanionie! Zaprosimy **Zielonooką**, **Bald Mirror:** i kilka indiańskich skwasch. Mówiąc te słowa osunął się na posadzkę i z przepicia stracił przytomność. W międzyczasie szeryf znowu przyszedł do saloonu.

Van Hal: Jeszcze jednego szeryfie, długi dzień co?

Ralph Finn: Nalej mi Whisky.

Do szeryfa dosiada się **Fajowa Lasencja**.

Fajowa Lasencja: Kiepski dzień szeryfie, może pójdzie pan na górę i wybierze co trzeba, firma stawia!

Ralph Finn: To nie w moim stylu.

Fajowa Lasencja: Ale z pana numer szeryfie, niektórzy tylko po to tu przychodzą.

Ralph Finn: niektórzy, to znaczy kto?

Fajowa Lasencja: A chociażby sędzia stanowy **Stary Kartel**, ten to lubi sobie pofiglować, jest tu u nas co drugi dzień.

Na te słowa **Ralph** bardzo się ożywił.

Fajowa Lasencja: Inny nasz stały bywalec, **Farbowany Lisek** został zastrzelony przez **Johna Woighta**.

Koło stolika przechodzi **Zielonooka**.

Zielonooka: Nie żałuję tego typu, kilka razy bezczelnie się do mnie przystawiał, śliniąc się obficie.

Ralph Finn: Opowiedz mi coś więcej o **Starym Kartelu**.

Fajowa Lasencja: Płaci dobrze, zostawiając sowite napiwki, dziewczyny narzekają, że jest strasznym sadystą. Przyjdzie jutro, już zamówił sobie **Smukłą Sarnę**.

Ralph Finn: Lasencjo, mam prośbę, czy mogłabyś namówić **Smukłą Sarnę** żeby wyciągnęła z niego jak najwięcej?

Fajowa Lasencja: Szeryfie dla ciebie wszystko, załatwione!

Fajowa Lasencja poszła na górę, a **Ralph** dosiadł się do **Wyroczni Teksasu**. W saloonie nie było już nikogo, mimo to **Wyrocznia** dalej nawijał: "A pułkownik Lee, dobry był z niego chłopak, tylko nie chciał mnie słuchać"

Ralph Finn: Czy mogę postawić panu jednego?

Wyrocznia Teksasu: A siadaj pan.

Ralph Finn: Potrzebuję pańskiej porady w ważnej sprawie. Czy mam dalej być szeryfem? Czy też oddać **Gubernatorowi** odznakę?

Wyrocznia Teksasu: Pamiętam jak w 1864 jeden z żołnierzy Południa strzelił do generała Granta, podleciał Kondor schwycił kulę w szpony i odleciał. Mało tego, w marcu sześćdziesiątego piątego, tuż przed końcem wojny, jakaś bezpieczna kula leciała w kierunku generała. Podbiegłem i schwyciłem ją w zęby. Grant popatrzył na mnie i powiedział: Toluś jak wojna się skończy proś mnie o co chcesz.

Szeryf wstał zapłacił i poszedł do siebie.

ROZDZIAŁ CZWARTY: **OBROŃCA TEKSASU**

Od samego ranka w miasteczku było wielkie poruszenie: kobiety odświętnie ubrane, mężczyźni w eleganckich frakach, piękne dekoracje, słowem atmosfera sielanki. Orkiestra robiła próbę generalną, przy głównym budynku w mieście (biurze **Gubernatora**) stał w doskonale skrojonym fraku **Mr Komunsky**. Po jego prawej stronie w eleganckiej sukni stała **White Agnes**. Po lewej uśmiechnięty od ucha do ucha **Stary Kartel**. Dziewczynki czekały z kwiatami, orkiestra była gotowa, a wszystko dopięte na ostatni guzik. Z okna saloonu z dezaprobatą przyglądał się temu szeryf **Ralph Finn**. To jakiś absurd - pomyślał szeryf. Jego ludzie już od dłuższego czasu informowali go o ogromnych dostawach ognistej wody, jednocześnie wiedział, że nie przekroczyły one granicy z Meksykiem. Ten człowiek nie zrobił nic dla Teksasu.- pomyślał. Energicznym ruchem wypił drinka, nałożył kapelusz na głowę i skierował się do drzwi.

Fajowa Lasencja: Już pan idzie szeryfie?

Ralph Finn: Obowiązki wzywają.

Ralph Finn opuścił lokal. Zostali tam stali bywalcy **Bald Mirror**, **Wyrocznia Teksasu** i właścicielka **Fajowa Lasencja**.

Wyrocznia Teksasu: A co to za poruszenie jakby witali jakiegoś generała?

Bald Mirrow: Lasencjo daj mi coś na kaca

Fajowa Lasencja: Za tą szybę którą wczoraj zbiłeś?

Bald Mirrow: A co miałem robić, ona usiadła na kolanach temu kretynowi.

Fajowa Lasencja: Dobrze już dobrze, **Hal** nalej mu jednego. Ja tam się cieszę z tej uroczystości interes wtedy dobrze się kręci. **Ralph Finn** podchodzi do **Starego Kartla**. W oddali już widać zbliżającą się do miasteczka grupę jeźdźców.

Ralph Finn: Sędzio czy jest sens wydawać tyle pieniędzy na tę uroczystość. Moglibyśmy pomóc podupadającym ranczom.

Stary Kartel: Niech pan zajmie się wykonywaniem swoich obowiązków szeryfie i dopilnuje żeby uroczystość przebiegła bez niespodzianek. Sugeruję zamknięcie na kilka godzin **Bald Mirrora**. Przypominam, że najważniejsza dla pana sprawa to schwywanie **Starego Graba**, a w drugiej kolejności **Twardego Kamienia**.

Ralph zacisnął szczęki, od samego początku drażniły go arogancja i buta sędziego, a nade wszystko fakt, iż nie przejmował się on losem innych. Do miasta wjeżdżali degeneraci. Na ich czele na pięknym białym koniu **Szczający do czajnika**. Zanim **Sra....cy do ryja** w pięknym pióropuszu. I pozostali: **Kurzy Mózdzek**, **Leśny Zagajnik**, **Kuźnia Heroiny**, **Ciemny Parawan**, **Byczy Liliput**, **Zulus Czaka** oraz ich obstawa w sile 50 wojowników.

Orkiestra zaczęła grać hymn, a dziewczynki rzuciły kwiaty na cześć gości. Jedna z dziewczynek podbiegła do wodza i chciała wręczyć mu kwiaty, ale jedno nienawistne spojrzenie **Czajnikowego** sprawiło, że dziewczynka upuściła kwiaty i odbiegła z płaczem. Podobny los spotkał drugą, która podbiegła z kwiatami do **Sra....cego do ryja**. Indianin wyciągnął rękę w kierunku kwiatów. Zachęcona tym dziewczynka radośnie podeszła bliżej. Wojownik schylił się, niby po kwiaty i z całej siły krzyknął jej prosto w twarz: **S..m ci do ryja!!!**

Komunsky (szepcem na ucho **Ralpha**): Czy przewiduje pan jakieś problemy szeryfie?

Ralph Finn: Żadnych **Gubernatorze**.

Indianie zsiadli z koni i ruszyli w kierunku komitetu powitalnego. **Szczający do czajnika** zatrzymał się w odległości pięciu kroków. Wtedy głos zabrał **Gubernator**.

Komunsky: O wielki i szlachetny wodzu, witamy cię w naszych skromnych progach!!! Twoje zasługi dla stanu Teksas są wprost nieocenione. To dzięki tobie rozślawiają nasz stan: **Kurzy mózdzek**, **Ponętny Wór**, **Byczy Liliput**, a także rozślawiał nie będący tu dziś z nami **Wielki Dziób**. Twoje dokonania to nie tylko doskonałe wyniki uzyskiwane przez naszą młodzież ale również, a może przede wszystkim kształtowanie moralnie nienagannego charakteru młodego człowieka. Wraz ze stojącym tu **Sra.....cym do ryja** stoicie na straży moralności i prawidłowych relacji między uczniem a trenerem. Za wszystkie te zasługi zostajesz dziś odznaczony wstęgą **Obrońcy Teksasu!!!**

Rozległy się brawa, zaczęto puszczać sztuczne ognie. **Do Szczającego do czajnika** podeszła **White Agnes** i przepasała naszego bohatera wstęgą ze złota.

Sra..cy do ryja (szepcząc do ucha **Staremu Kartelowi**): Czyż nie jest piękny?

Stary Kartel: To wielki dzień dla Teksasu.

Godzinę po uroczystości. **Szczający do czajnika** wchodzi do saloonu.

Fajowa Lasencja: Witamy wodzu w naszych skromnych progach! Whisky? Jointa?

Czajnikowy: Pójdźmy na górę.

Fajowa Lasencja: Ty to nie tracisz czasu!

Za chwilę znaleźli się na górze. **Lasencja:** Usiądź wygodnie wodzu za chwilę przyprowadzę dziewczyny.

Po krótkiej chwili, **Lasencja** wchodzi z dziewczynami.

Lasencja: Wybieraj wodzu: to jest **Dzika Kocica**, a to **Ognista Gazela**.

Bszczający do czajnika: A ile lat ma najmłodsza z nich?

Lasencja: Co prawda nie powinnam, ale tobie powiem: to **Dumny Zderzak** ma 22 lata.

Rozczarowany i zniesmaczony wódz opuścił lokal. Jeszcze nikt tak mnie nie znieważył- pomyślała **Lasencja**.

W drzwiach pojawił się **Stary Kartel**.

Lasencja: A witam sędzio na pana to zawsze można liczyć, **Smukła Sarna** czeka u siebie w pokoju.

Całe zdarzenie obserwował popijając Whisky **Ralph Finn** . Chyba cię mam gołąbeczku – pomyślał, a jego wzrok sięgał gdzieś dalej.

ROZDZIAŁ PIĄTY: PRZED BURZA

Na ranchu **Old Johna**

Old John: Musisz odnaleźć **Starego Graba**, lub ewentualnie **Niepijącego Whisky**. Dowiedz się kto wtedy sikał do czajnika i kto usiłuje zrobić to teraz.

Ciężki Suwak: Dowiem się wszystkiego i wrócę zdając dokładny raport.

Ciężki Suwak wsiał na konia i odjechał. Ta bulwersująca sprawa czajnika nurtuje go już od 7 lat. Może dziś uda mu się dowiedzieć całej prawdy. Milcząc ruszył w kierunku Szlaku Orłów.

Sześć godzin później

Z jednej strony nadjeżdżał samotny jeździec, a z drugiej nieźle już podchmieleni degeneraci.

Byczy Liliput: Patrzcie **Ciężki Suwak**.

Sra...cy do ryja: Wypowiadałeś się bardzo niepochlebnie o nas, a nawet o naszym wodzu.

Ciężki Suwak: Jestem wolnym człowiekiem, mam prawo do swobodnego wyrażania poglądów. Wasze postępowanie nie podoba mi się, mam prawo do wyrażenia swojej opinii.

Szczający do czajnika: Zabierzcie mu broń i zwiąźcie, zabierzemy go do wioski tam pozna swoje prawa!

Sra...cy do ryja: Ahahahahahaha!!!

Cztery godziny później w wiosce degeneratów

Szczający do czajnika: Jakie jest twoje ostatnie życzenie przed śmiercią **Ciężki Suwaku**? **Ciemny Parawanie**, idź przyszykować pal na Suwaka.

Ciemny Parawan: Naturalnie wodzu.

Ciężki Suwak: Przed śmiercią chcę dowiedzieć się, czy to ty 7 lat temu sikałeś do czajnika na ranchu **Old Johna**?

Czajnikowy: Hahahaha!!! Ponieważ jesteś już trupem, tedy ci powiem. Jam to był, i więcej dla ciebie zrobię. Wódz odsłonił przed Suwakiem kotarę. Oto legendarny czajnik z Krynanicy!!!

Suwak poczuł jak cierpie mu skóra. Oczy zaszyły mu mgłą.

Ciężki Suwak: Krwi!!!

Ale związany i poraniony nic nie mógł zrobić.

Szczający do czajnika: **Leśny zagajniku**, weź 20 wojowników i udajcie się na rancho **Old Johna**. Odlećcie się tam do czajnika i ukatrupcie tego psa. Strasznie mnie denerwuje.

Leśny zagajnik: Na rozkaz wodzu.

Czajnikowy: Nim nastanie świt wbijcie go na pal, ja idę spać, jestem zmęczony.

Ciężki Suwak nic nie powiedział ale w oczach palił mu się dziwny ogień.

Sra....cy do ryja poszedł do swojego namiotu. Kiedy już tam się znalazł rozpałił ogień i zaczął odprawiać swój codzienny rytuał szepcząc: "Ave Satan", "Dla ciebie", "Dla twojej chwały", " Porozpijam ich wszystkich dla ciebie", "Rano zginie Suwak to ofiara dla ciebie"...

W namiocie z **Suwakiem** został tylko **Byczy Liliput**.

Byczy Liliput: No i co **Suwak**, robiłeś mi trudności z legalnym przejściem do degeneratów, teraz za to zapłacisz.

Suwak: Nie wiem o czym mówisz, jak ktoś nie czyta regulaminu to tak kończy.

Byczy Liliput: Ty gorzej skończysz!!!

Wtem **Liliput** dostał w głowę tępym narzędziem i upadł. W namiocie pojawił się mężczyzna.

Suwak: Niepijący Whisky!

Niepijący Whisky: Widziałem, jak cię związali i prowadzili do wioski, zacząłem się i poczekałem, aż się ostatecznie schleją. Rozwiążę ci ręce i uciekajmy póki są kompletnie pijani.

Wymknęli się z wioski, wsiedli na konie i ruszyli galopem. Z wioski wyskoczył **Ciemny Parawan** i oddał strzał rozpaczy.

Godzinę później na rozstajach dróg

Niepijący Whisky: Suwak, ty jesteś ciężko ranny. Co zamierzasz? Ja jadę do swojej wioski ostrzec abstynentów o niebezpieczeństwie grożącym im ze strony degeneratów.

Suwak: Muszę ostrzec **Old Johna**, **Leśny zagajnik** jest już w drodze, każda minuta jest na wagę złota.

Niepijący Whisky: Houk!

I pojechali każdy w swoją stronę. **Suwak** ledwo żywy i prawie tracący przytomność przycwałował do rancho. Na spotkanie wybiegła

mu **wife of Old John**.

Wife of Old John: Co się stało **Suwaku**? Ty krwawisz!

Suwak: 7 lat temu w Krynanicy to był **Czajnikowy**. Do rancho zbliżają się degeneraci, prowadzeni przez **Leśnego Zagajnika**. Nadciągają w sile 20 ludzi.

Kończąc te słowa wyzionął ducha. Wife of Old John zamknęła oczy **Suwakowi**. Z domu wyszedł **Bartolomeo**.

Bartolomeo: Co się stało matko?

Wife of Old John: Suwak nie żyje! Degeneraci zbliżają się do naszego rancho. Wszyscy ludzie na czele z **Old Johnem** pojechali wypasać bydło. Weź **Chytrego** i przetnijcie im drogę w Gęstwinie Grzechotnika. Jeśli przedostaną się do rancho wymordują kobiety i dzieci, a następnie znowu odleją się do czajników, tak jak 7 lat temu.

Bartolomeo: Nie dopuszczę do tego. Idziemy **Chytry**!!!

ROZDZIAŁ SZÓSTY: NA SZLAKU ORŁA

Słońce równo wskazywało południe, kiedy to na przeciwko siebie stanęło dwóch mężczyzn.

John Pinn: A więc przybyłeś **Stary Grabie**?

Stary Grab: Dlaczegoż miałbym tego nie uczynić?

John Pinn: Chociażby dlatego, że za twoją głowę wyznaczono 2000\$ nagrody.

Stary Grab: Gdybyś był pewien, że jestem winien postawionych mi zarzutów, czyż nie zastrzeliłbyś mnie przy Skale Kuguara?

John Pinn: Powiedzmy, że mam wątpliwości, co wcale nie oznacza, że ci wierzę.

Stary Grab: Ciemne chmury zbierają się nad Teksasem.

John Pinn: Powiedz mi co wiesz.

Stary Grab: Degeneraci rosną w siłę, piją na umór.

John Pinn: Nie widzę w tym nic złego, sam lubię zajrzeć do kieliszka.

Stary Grab: Zapewniam cię, że nie chodzi o zwykłe popijawy. Jest to świadome i wykalkulowane działanie, mające na celu zdegenerowanie młodego człowieka, a następnie zapewnienie sobie jego poparcia.

John Pinn: Czemu to ma służyć?

Stary Grab: Powstaniu jak największej grupy ludzi, która będzie się wzajemnie popierać, a konkretne korzyści z tego będą czerpać **Czajnikowy** i **Sracy do ryja**.

John Pinn: O jakich korzyściach mówisz?

Stary Grab: Wiadomo że **Kurzy mózdzek** to zdolny indianin. Wystarczy tylko go omamić, zostać jego mentorem. Wiadomo, że będzie robił medale nawet nie pracując.

John Pinn: Może dla nich też jest to dobre?

Stary Grab: Popiją, popalą, pośmieją się. Jeżeli to masz na myśli to masz rację.

John Pinn: Dlaczego **Czajnikowy** chce twojej śmierci?

Stary Grab: Przestrzegam ludzi przed wstępowaniem do degeneratów. Podważam jego wiarygodność. Dlatego chcąc mnie zdyskredytować, wymyśla na mój temat różne historie.

John Pinn: Twoja walka nic ci nie daje, degeneratów jest coraz więcej.

Stary Grab: Niestety masz rację, na domiar złego za tydzień jest zebranie wszystkich wodzów. **Czajnikowy** będzie chciał przejąć władzę, wówczas liczba degeneratów osiągnie w przybliżeniu około 200 000 ludzi. Będziemy mieli wojnę domową.

John Pinn: Dla ciebie to chyba i tak wszystko jedno. Jeżeli nie zginiesz na wojnie, to dorwie cię **Czajnikowy**. Jeżeli nie on, to uczynią to ludzie sędziego. Twoje dni są policzone. Żegnaj więc **Stary Grabie**. Powodzenia!

Stary Grab: Powodzenia Pinn! Mam nadzieję, że się jeszcze spotkamy.

ROZDZIAŁ SIÓDMY: W GĘSTWINIE GRZECHOTNIKA!!!

Bartolomeo i **Chytry** biegli na skróty w kierunku **Gęstwiny Grzechotnika**. Koń na nic by się tu przydał. Teren był podmokły, z czasem coraz bardziej bagnisty. Chcąc dotrzeć jak najszybciej na rancho **Old Johna** musieli przejść przez zagajnik. Próba obejścia gęstwiny od południa wiązałaby się z obejściem niedostępnych bagien. Opóźniłoby to pochód degeneratów o ponad godzinę. Jeszcze dłużej trwałoby obejście gęstwiny od północy. **Bartolomeo** był pewien, że degeneraci uderzą właśnie tutaj. Musieli mieć informacje, iż na rancho nie ma nikogo - pomyślał **Bartolomeo**. **Zagajnik** nie obawiał się zasadzki, nikt nie powinien wiedzieć o ich wypadzie. **Chytry** i **Bartolomeo** dobiegli do gęstwiny. **Rzecznik** znał te tereny, w końcu tu się wychował. Wiedział gdzie jest najlepsze miejsce na zasadzkę, tylko czy zdoła tam dotrzeć? Nie przestawali biec, **Bartolomeo** wiedział, że w razie czego pies zwęszy wroga. Dobiegli do miejsca, które jego zdaniem było najlepszym na zasadzkę. Szkoda, że nie zdążyłem wziąć swojego szybkostrzelnego Winchestera - pomyślał. Pies zawarczał, **Bartolomeo** mocniej przywarł do pnia drzewa, które stanowiło doskonałą osłonę przed wrogiem. Po krótkiej chwili z zarośli wyszli degeneraci. Prawie każdy z nich pociągał z gwinta, czterech ze smakiem paliło jointy. Kiedy byli w odległości 20 kroków, **Bartolomeo** otworzył ogień.

Po trzech sekundach dwanaście ciał leżało bezwładnie na ziemi. Degeneraci zawyli i ruszyli w kierunku wroga. **Bartolomeo** wiedział, że nie zdąży załadować już koltów, wyciągnął nóż i czekał na wroga. **Chytry** ruszył cicho jak zjawa i po chwili rozległ się trzask i charczenie. Pierwszego degenerata, który dobiegł do pnia **Bart** przywitał rzutem noża. Po chwili indianin osunął się na ziemię trzymając się za gardło. Następny ruszył na **Barta** z uniesionym toporem. Gdy **Bartolomeo** się poderwał, obsunęła mu się

stopa, ale owo potknięcie ocaliło mu życie. Spadający topór zsunął mu się po ramieniu. **Bart** schwycił głowę przeciwnika i skręcił mu kark. **Chytry** krwawił z wielu ran, klucząc wśród swych wrogów był dla nich nieuchwytny. Trzeci degenerat starł się z **Bartolomeo** wręcz, obaj przewrócili się, nim tamten wstał **Chytry** rozerwał mu gardło. **Bart** podniósł się, lecz kolejny z wrogów rzucił się na niego, unosząc w górę topór. Rzecznik prasowy próbował uchwycić go za przegub ręki, ale nie udało mu się to na tyle, żeby całkowicie powstrzymać uderzenie. Ostrze zsunęło się po jego skroni i **Bartolomeo** padł bez zmysłów. **Chytry** błyskawicznie przegryzł kark oprawcy jego pana. Na placu boju zostali już tylko **Chytry** i **Leśny zagajnik**. Na czoło **Leśnego Zagajnika** wystąpił pot. **Chytry** wpatrywał się w swego przeciwnika.

Warto zatrzymać się trochę i zadać sobie pytanie o co toczy się walka?

Degeneraci chcą nasikać do czajnika, w ten sposób chcą zademonstrować moralny upadek człowieka. **Bartolomeo** i **Chytry** chcą do tego nie dopuścić. Czy jest to zatem walka dobra ze złem? Być może. Znamienne jest to, że to człowiek chce ukazać swoje zezwierżenie. Natomiast godności rodzaju ludzkiego broni pies.

Chytry i **Zagajnik** uderzyli w tym samym momencie. Zęby **Chytrego** dosięgły gardła **Leśnego**, lecz nóż **Zagajnika** wbił się w klatkę piersiową psa. Żaden dźwięk czy szmer nie zakłócał dziwnej ciszy, która zapanowała w Gęstwinie Grzechotnika.

Koniec części drugiej tomu pierwszego